

# Skandynawskie zbrodnie

Bronisław Świdorski

Chrześcijaństwo łączy  
z kryminałem znaczna ilość  
opowieści o czynach  
zakazanych prawem i religią.  
Prototypem opowieści  
kryminalnej jest przecież  
historia Kaina i Abla.

W czasach dzieciństwa zło nie istniało. Polska przełomu lat 40. i 50. XX wieku była przepelniona oficjalnym optymizmem, chociaż tak niedawno zakończyła się wojenna rzeź, a po niej nadal działały się rzeczy straszne. Oczywiście, istnieli wrogowie, ale byli daleko, w Ameryce lub Anglii. Agresywni, chcieli nas zniszczyć („a w dodatku uciskali Murzynów”), a myśmy się tylko bronili. Z sąsiadami nie mieliśmy żadnych problemów. Cenzura starannie dbała o to, aby nie pojawiały się „złe” informacje o zbrodniach i katastrofach, a rządowa propaganda odwracała nasz wzrok od przeszłości, wzywając, aby „iść naprzód i patrzeć w przyszłość”, gdzie polityka, ekonomia i osobiste przeżycia będą czyste i pozytywne. W kinach nie pokazywano amerykańskich filmów, od czasu do czasu pojawił się włoski +



neorealisticzny obraz, ceniony za antykapita-  
listyczny morał, a optymizm zapewniały filmy  
radzieckie (wciąż pamiętam radość widowni  
na pokazie obrazu Świat się śmieje). Dykta-  
torski system zlikwidował zło. Pozbawiona  
konfliktów przyszłość była wówczas betono-  
wym argumentem rządzących. Wszak nowy  
człowiek przyszłości nie popełniał zbrodni.  
Współczesność należało ujmować dialektycz-  
nie, mówili hegliści-marksiści, gdyż jej cienie  
zostaną wybielone dzięki racjonalnej pracy  
Historii (zazwyczaj oznaczano to heglowskim  
terminem *Aufhebung*), wbrew chwilowym od-  
czuciom jednostek. Tylko przyszłość liczy się  
naprawdę...

W 1968 roku jako student wydziału socjolo-  
gii uniwersytetu warszawskiego razem z ko-  
legami chciałem przyspieszyć nadejście owej  
przyszłości, ale był to daremny trud. Przy-  
szłość nas nie chciała. Zatem w roku 1970  
wyemigrowałem do Danii, pozbawiony pol-  
skiego obywatelstwa i nadziei na ziszczenie  
się wizji marksistów. W Kopenhadze spo-  
tkałem ludzi, którzy wyznawali inną racjo-  
nalność. Twierdzili, że liczy się tylko to, co  
jest tutaj i teraz. Bo nie wiadomo, co będzie  
jutro, tak jak nie wiadomo, czy istnieją Bóg  
lub Historia, a raczej wiadomo, że ich nie ma.  
Zatem tylko „ja” mogę wskazać to, co jest –  
dla mnie – ważne. Co uderzyło mnie wów-  
czas w Duńczykach, hołdujących ideałom  
mieszczańskiej, konwencjonalnej egzystencji,  
które były (i nadal są) tak silne, że zdusiły na-  
wet marksizm duńskich studentów z lat 60.?  
Konsekwentne łączenie spokojnego, praco-  
witego życia z cotygodniową dawką zbrodni.  
Ich egzystencja była doskonale unormowana,  
pozbawiona wyczerpującej spontaniczności,  
nierozumnej wściekłości, agresji i destruk-  
cji. Pięć dni przeznaczali na pokojową pra-  
cę w biurach i fabrykach, piątkowy wieczór  
na obowiązkowy seks, a w sobotę wybiera-

li się do kina, z reguły na amerykański film  
kryminalny lub typu action, w których ludzi  
zabijano bez powodu i litości... Tak właśnie  
wyglądał podział zajęć mieszkańców Danii  
w oczach świeżo przybyłych, nierozsądnych  
emigrantów z Polski. Zainteresowało mnie  
zgodne połączenie spokojnego życia (w latach  
70. duńskie gazety rzadko opisywały bijatyki  
w barach; walczono wówczas na pięści, do-  
piero później pojawiły się noże, a dzisiaj na  
porządku dziennym są porachunki za pomo-  
cą rewolwerów, a nawet karabinów automa-  
tycznych... no i poparcie dla wojen w Iraku  
i Afganistanie) z regularną dwugodzinną pi-  
gułką zbrodni. Czyżby Duńczycy nie potrafili  
spokojnie żyć bez kryminałów?

Może kryminał (a właściwie jego lektura lub  
filmowy awatar) stał się rytualnym zaklęciem  
skandynawskiego mieszczanina, chroniącym  
go od rzeczywistych wojen i tragedii? Oto  
pouczający przykład: Jo Nesbø, znany norwe-  
ski autor powieści kryminalnych, opubliko-  
wał w 2007 roku w Oslo utwór zatytułowany  
*Snømannen* (Pierwszy śnieg) o zbrodniach se-  
ryjnego mordercy Mathiasa Lund-Helgesena.  
Pod koniec książki jeden z policjantów zde-  
cydowanie podkreśla wspólnotę zbrodniarzy  
i ofiar: „zło pozostaje złem, niezależnie od  
tego, czy jest czy też nie jest związane z cho-  
robą psychiczną. Wszyscy jesteśmy mniej lub  
bardziej predestynowani do złych czynów,  
lecz ta predyspozycja nie wymazuje naszej  
winy. Na Boga, przecież wszyscy jesteśmy  
chorzy i posiadamy uszkodzoną osobowość.  
Właśnie nasze czyny mówią, jak bardzo jeste-  
śmy chorzy”.

Interesujące, że właśnie tej wiedzy nie udało  
się jej właścicielowi zastosować do rzeczy-  
wistego wydarzenia, do strasznej zbrodni  
Andersa Breivika. W artykule opublikowanym  
27 lipca 2011 roku w „New York Times”

i „Guardian”, a w Polsce w „Gazecie Wyborczej”<sup>1</sup>, Nesbø twierdzi, że nie znająca do tej pory zła Norwegia „straciła niewinność” w wyniku zbrodni popełnionej 22 lipca. Przedtem Norwegowie, a wśród nich autor eseju, „nie czuli lęku przed drugim człowiekiem”, a ich życie było „nieskalane chorobami cywilizacji”. Pisarz opisuje wcześniejszą wycieczkę rowerową w towarzystwie Jensa Stoltenberga, norweskiego premiera, który tak godnie zachował się w obliczu lipcowego terroru. Jego ochrona także jechała na rowerach. W pewnej chwili z samochodu, który się zatrzymał przed czerwonym światłem, wychylił się zupełnie obcy mężczyzna i zawołał: Hej, Jens, mój syn chciałby cię poznać. Premier przywitał się z chłopczykiem. Właśnie „to uważaliśmy za normalne”, napisze norweski pisarz. Ale ta idylliczna scena już się nie powtórzy, 22 lipca bowiem norweski morderca z zimną krwią zamordował swoich „braci i siostry”. Jak napisze Nesbø: „nie ma już żadnej drogi powrotu do tego, co było”<sup>2</sup>.

Jego tekst nie odbiegał zatem od powszechnego żalu Norwegów za utraconą sielanką, ale fakt, że napisał go uznany autor kryminałów, przez wielu uważany za „geniusza norweskiej powieści kryminalnej”, twórca bardzo popularnego także w Danii cyklu powieściowego o norweskim policjancie Harrym Hole’u, jest prawdziwym paradoksem: oto doświadczony autor kryminałów nie wierzy w zło, które sam opisuje! Dopiero teraz, po wstrząsającej zbrodni powie: tak, zło jest wśród nas. Do czego zatem służyły Norwegom (i

Szwedom, i Duńczykom) jego kryminały? Prawdopodobnie tylko do przyjemnej lektury, gwarantującej dobry sen. Wszak były to jedynie powieści, czyli fikcja... Zresztą nawet w tekście pisany już po ujawnieniu zbrodni Breivika Nesbø ani razu nie wymieni nazwiska złoczyńcy, jakby nadal on, autor kryminałów, nie chciał skalać się dotknięciem zła. Konsekwentnie nazywa zbrodnię „zamachem z 22 lipca”. Jakby wciąż, mimo wszystko, pomimo własnych słów, którymi kończy kryminał z 2007 roku, można było oddzielić zło od dobra i ocalić „czysty” obszar norweskiego życia i literatury... Jakby nieświadomie chciał ponownie wskrzesić norweską idyllę, utrwalić przekonanie, że Norwegia jest odmienna od innych krajów, że tutaj zło jest nieobecne. Przeświadczenie o braku związku między rzeczywistością społeczno-polityczną krajów Północy a skandynawską powieścią kryminalną, czyli o „nie-realistyczności” tych utworów, pragnie podważyć Gunhilda Agger, profesor uniwersytetu w Aalborgu i redaktorka antologii zatytułowanej *Kryminał skandynawski*<sup>3</sup>. Czy z dobrym skutkiem? Ponieważ chodzi o kryminał, rozwiązanie ujawnię na końcu. Profesor Agger opowiada więcej o północnej powieści kryminalnej w syntetycznym artykule, zatytułowanym *Globalne narracje w skandynawskim kryminale. Mity, historia, chrześcijaństwo i filozofia moralności*<sup>4</sup>. Autorka już w tytule zakłada, że istnieje „kryminał skandynawski”, obejmujący między innymi utwory Jo Nesbø, Szweda Arne Dahla (choć pomija na przykład Henninga Mankella i Stiega Larssona!) i Islandczyka Arnaldura Indridasona obok Dunek Elsebeth Egholm i Karin Fossum, a następnie wręcz mówi o istnieniu

<sup>1</sup> Nesbø J., **Mojego kraju już nie ma**, „Gazeta Wyborcza”, 27.07.2011, za: [http://wyborcza.pl/1,75477,10026473,Mojego\\_kraju\\_juz\\_nie\\_ma.html](http://wyborcza.pl/1,75477,10026473,Mojego_kraju_juz_nie_ma.html) [10.07.2012].

<sup>2</sup> Zob. Świdorski B., **Trzy paradoksy Breivika**, „Krytyka Polityczna”, 2.08.2011, <http://www.krytykapolityczna.pl/Opinie/SwidorskiTrzyparadoksyBreivika/menuid-197.html> [10.07.2012].

<sup>3</sup> Agger G., Waade A.M. (red.), **Den skandinaviske krimi: Bestseller og blockbuster**, Göteborg 2010.

<sup>4</sup> Agger G., **Globale fortællinger i den skandinaviske krimi. Myter, historie, kristendom og moralfilosofi**, „Akademisk Kvarter” 2/2011, s. 116–135.

jednej „kultury skandynawskiego kryminału” (den skandinaviske krimikultur)!

Jako reprezentantów „skandynawskiego kryminału” wymienia 9 (lub 10) autorów skandynawskich. Znajdziemy wśród nich 5 lub 6 autorów duńskich (za chwilę wyjaśnię mój brak zdecydowania): Elsebeth Egholm, Karin Fossum, Sissel-Jo Gazan, Christiana Jungersena i Marianne Kainsdatter. Właśnie to ostatnie nazwisko sprawia arytmetyczny kłopot, stanowi bowiem wspólny pseudonim Svenda Åge Madsena i jego żony Ingerlise Madsen, którzy razem napisali wiele kryminałów.

Ale dlaczego Agger wybrała właśnie tych, a nie innych autorów? Niestety, kryterium wyboru pozostaje tak głęboką tajemnicą autorki, że nawet zjednoczone siły skandynawskich detektywów nie potrafią go rozszyfrować. A przecież na tegorocznym kiermaszu powieści kryminalnej, który tradycyjnie odbywa się w starym duńskim więzieniu w Horsens, Danię reprezentowali między innymi: Jussi Adler-Olsen, Leif Davidsen, Ole Frøsløv, Morten Hesseldahl, Steen Harvig, Anna Grue, Sara Blædel, Gretelise Holm i Lene Kaaberbøl... Nie wiemy, dlaczego ich utwory zostały przez Agger pominięte, a podobnie stało się z wieloma szwedzkimi i norweskimi pisarzami. Stworzony przez tak wybranych twórców „kryminał skandynawski” ma charakterystyczne cechy, odróżniające go od literatury innych narodów. Są nimi – napisze autorka artykułu – „krytyka liberalizmu i najgorszych stron kapitalizmu, połączona z zaangażowaniem w aktualny rozwój państwa opiekuńczego. Stylistycznie zaś ten temat przede wszystkim zostaje przedstawiony w realistycznej czasoprze-strzeni, gdzie współczesność i konkretne, rozpoznawalne, środowisko regionalne

gra decydującą rolę”. Po czym doda: „już wcześniej stwierdziłam, że znak szczególnie kryminału skandynawskiego to «kryminał odznaczający się sumieniem społecznym». W ten sposób osiągnął on pozycję strażnika państwa opiekuńczego”.

Agger widzi przyczynę atrakcyjności skandynawskiego kryminału w jego naśladowaniu zarówno kryminałów angielskich i amerykańskich, jak i „wspólnych, wielkich opowieści” naszej kultury, łączących ze sobą mity, historię, chrześcijaństwo i filozofię moralności. Napisze, że „kombinacja powtórki z nowością” uczyniła skandynawski kryminał popularny na świecie, konkretnie chodzi jej o „referowanie wielkich opowieści”, przejętych z innych struktur i osadzenie ich w nowym kontekście dzięki technice bricolage’u. Po czym autorka przechodzi do analizy czterech wymienionych w tytule cech północnego kryminału. Zaczyna od aspektu mitycznego istniejącego w powieści Jo Nesbø *Flaggermusmannen* (Człowiek nietoperz). Norweskimi słowem *flaggermus* oznacza nietoperza, który w kulturach pierwotnych jest symbolem śmierci. Nietoperz strzeże świętego drzewa, płynącego miodem. Pierwszy mężczyzna i pierwsza kobieta zostali ukarani, nie potrafili bowiem opanować pokusy spróbowania miodu. W ten sposób pojawiła się śmierć w ludzkim świecie. Ten mit jest ramą historii kryminalnej, opowiedzianej policjantowi Harry’emu Hole’owi. Innym przykładem zastosowania mitu we współczesnym kryminale jest utwór Szweda Arne Dahla zatytułowany *Upp till toppen af berget* (Na szczyt góry). Już na początku kryminału poznajemy młodego mieszkańca Szwecji Pera Karlssona, siedzącego w kawiarni i pogrążonego w *Metamorfozach* Owidiusza, gdy jednocześnie zostaje popełnione morderstwo. Cztery figury mityczne: Orfeusz i Eurydyka oraz Filemon i Baucis grają ważną rolę w szwedzkim kry-

minale. „Materiał mitologiczny – konkluduje Agger – dostarcza zarówno klucza do ujawnienia intrygi, jak i dodatkowego zadowolenia wykształconemu czytelnikowi, który potrafi odczytać ideę i czerpać satysfakcję z jej konkretnego zastosowania. Mit spełnia zatem oczywistą funkcję estetyczną”.

Aspekt historyczny i prehistoryczny także występuje w skandynawskim kryminale. Agger odnajduje oba wątki w książce Arne Dahla Dödsmessan, gdzie czasowe ramy utworu wyznaczają zarówno prehistoryczne skamieliny, okres II wojny światowej, jak i aktualne wydarzenia, przede wszystkim wkroczenie armii Zachodu do Iraku w 2003 roku. Do prehistorii sięga także Dunka Sissel-Jo Gazan, zaznaczając to już w tytule swojego kryminału Dinosaurens fjer (Pióro dinozaura). W wykorzystaniu historii widzi Agger jedną z przyczyn światowej („globalnej”) popularności skandynawskiego kryminału. Twierdzi bowiem: „kraje europejskie [...] posiadają wspólne podstawy historyczne. Wszystkie używają tej samej periodyzacji, dzieląc historię na okres średniowiecza, renesansu, oświecenia i industrializacji”.

Chrześcijaństwo łączy z kryminałem znaczną ilość opowieści o czynach zakazanych prawem i religią. Prototypem opowieści kryminalnej jest przecież historia Kaina i Abela. Autorzy skandynawscy chętnie wykorzystują cytaty biblijne już w tytułach utworów. Tak czyni Arne Dahl w De stórsta vatten, której tytuł nawiązuje do Pieśni nad Pieśniami 6:7: „Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości, nie zatopią jej rzeki”<sup>5</sup> (autorka nie lokalizuje dokładnie biblijnego cytatu). Podobnie czyni Norweg Gunnar Staalesen, który wykorzystuje słowa Pawłowe z Pierwszego Listu do Ko-

ryntian 13:12: „teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno, wtedy zaś zobaczymy twarz w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany”. Norweg ulepił z tych słów tytuły dwóch kryminałów: Som i et sperl (Jakby w zwierciadle) oraz Ansikt til ansikti (Twarz w twarz). Jo Nesbø w Rødstrupe (Czerwone gardło) nawiązuje do Biblii, dzieląc tekst za pomocą słów: „Z prochu”, „Księga rodzaju” (u Norwega oczywiście: Genesis), „Siedem dni” et cetera. Jedną z postaci książki, Gudmund Johansen, uczestniczy w oblężeniu Leningradu, aktualizując jednocześnie historię Uriasza i łącząc wątek historyczny z biblijnym. (Dodam, że Gunhilda Agger przeoczyła, iż także imię bohatera zawiera religijną aluzję: Gud-mund dosłownie oznacza „Boże usta”). Ogólnie można powiedzieć, stwierdza autorka, że „morał w skandynawskich kryminałach często pozostaje w zgodzie z podstawową nauką chrześcijaństwa, sformułowaną w Nowym Testamencie. Przesłanie Nærmeste pårørende [kryminału pióra Elsebeth Egholm – BŚ] brzmi: «tilgiveelse frem for hævn» (przebaczenie zamiast zemsty) i ono stanie się dewizą bohaterek powieści”.

Filozofia moralności i pojęcie zła to ostatni wątek analizowany przez duńską badaczkę. Za modelowe przedstawienie zła z moralno-chrześcijańskiego punktu widzenia uzna autorka Zbrodnię i karę Dostojewskiego. To jego pytanie powtórzą autorzy skandynawskich kryminałów: Jak żyć po popełnieniu przestępstwa? Dunkę Karin Fossum wydaje się inspirować twórczość rosyjskiego pisarza. Czytelnik pozna bohatera jej powieści Drabet på Herriet Krohn i uświadamia sobie przebieg wypadków z perspektywy bohatera. Rozpoznaje jego motywy podobnie, jak to ma miejsce w utworze Rosjanina. Także zaangażowany w tropienie przestępcy Konrad Sejer naśladuje śledczego +

<sup>5</sup> Wszystkie cytaty biblijne pochodzą z Biblii Tysiąclecia, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 2003.

z powieści Dostojewskiego. Próbuje przekonać złoczyńcę, aby się przyznał, bowiem, jak twierdzi: „jeżeli nikomu nie wyznamy winy, będziemy zmuszeni wziąć nasze zło ze sobą do grobu”. W powieści Marianny Kainsdatter Engleskyts bohaterka, będąca pastorem, posiada truciznę, która nie pozostawia śladu. Czy nie powinna zatem pójść w ślady Raskolnikowa? Rozważa pokusę, mówiąc: „Czytałam kiedyś książkę o mężczyźnie, który sądził, że może robić, co zechce. Mordował, przekonany, że ma rację. Ale się pomylił”. Agger dodaje: „tradycyjnie pojęcie zła związane jest z chrześcijaństwem – i z innymi religiami – jako pojęcie związane z kuszeniem, grzechem i tym wszystkim, od czego «dobry człowiek» powinien się trzymać z daleka”.

W konkluzji artykułu autorka raz jeszcze powtarza swoją tezę: kryminał skandynawski obficie korzysta z globalnych narracji, należących do „struktury referencyjnej naszej cywilizacji”. Jest to szczególnie widoczne dzięki wykorzystaniu czterech omówionych aspektów. Wykorzystanie mitu bowiem pozwala na pogłębienie fabuły i przekroczenie tradycyjnego horyzontu powieści kryminalnej. Spełnia on także funkcję estetyczną, pozwalając wykształconemu czytelnikowi na rozszyfrowanie aluzji mitologicznych. Często mit wiąże się z historią: „aspekt historyczny sygnalizuje poczucie ponadnarodowej wspólnoty poprzez podobne rozumienie historii i jej okresów”. Aspekt chrześcijański jest powiązany z mitycznym, z filozofią moralności zaś łączy go podstawowe pytanie o formy zła w naszym świecie. Jednocześnie owo zło często bywa „estetyzowane”, co zdobywa uznanie bardziej wyrobionych czytelników. „Mamy zatem – kończy autorka – do czynienia z wieloma elementami wspólnymi, łączącymi ze sobą wymienione cztery aspekty. Razem tworzą one ów «moment», który prze-

kracza współczesność i perspektywę aktualną, umieszczając opowieść kryminalną w szerszej panoramie kulturalno-historycznej. Podkreśla to znaczenie skandynawskich kryminałów jako globalnych narracji”.

Tyle mówi, w streszczeniu, artykuł Gunhildy Agger. Chciałbym opatrzeć go krótkim komentarzem.

1) Zaczniemy od tego, że pojęcia, którymi posługuje się autorka, nie zostały jasno zdefiniowane i wzbudzają wątpliwości. Bo czy istotnie można dzisiaj twierdzić, że „chrześcijański” aspekt skandynawskich kryminałów czyni z nich „narracje globalne”? A może tylko „zachodnie”, skoro na naszym zglobalizowanym globie żyje ponad miliard muzułmanów? A czy nawet owa „zachodniość” nie jest dzisiaj anachroniczna, skoro do Europy i Ameryki Północnej przybywa coraz więcej żydów, buddystów i muzułmanów? Skoro coraz więcej osób określa się jako ateści?

2) Agger pisze nieco dalej, że „kryminał skandynawski cechuje krytyka liberalizmu i najgorszych stron kapitalizmu, połączona z zaangażowaniem w aktualny rozwój państwa opiekuńczego [...] przedstawiona w realistycznej czasoprzestrzeni, gdzie współczesność i konkretne, rozpoznawalne, środowisko regionalne grają decydującą rolę”. Po czym dodaje: „już wcześniej stwierdziłam, że znak szczególny kryminału skandynawskiego to «kryminał odznaczający się sumieniem społecznym». W ten sposób osiągnął on pozycję strażnika państwa opiekuńczego”. Otóż krytyka kapitalizmu i liberalizmu, a właściwie neoliberalizmu, połączona z obroną osiągnięć państwa opiekuńczego jest tradycyjnym znakiem firmowym skandynawskich socjaldemokracji. To one zbudowały w XIX i XX wieku współczesne demokratyczne państwa w Danii, Szwecji i Norwegii i rządziły nimi

niemal niepodzielnie, zanim atrakcyjność socjaldemokratycznych haseł i programów nie zaczęła szarżyć. Można zatem przypuścić, że Aggerowskim kryterium wyboru tych, a nie innych kryminalistów było pytanie o ich zgodność z ideologią socjaldemokratyczną. To tę ideologię uznała autorka (świadomie czy nie, nie wiadomo) za reprezentującą „realistyczną czasoprzestrzeń” Skandynawii i osadzoną „we współczesności i konkretnych, rozpoznawalnych środowiskach regionalnych”. A przecież obecnie obserwujemy coraz mniejszą popularność tych partii, także w Danii, gdzie socjaldemokracja jest, co prawda, jedną z trzech partii rządzących, ale jej notowania są najgorsze w historii kraju. Istnieje społeczny paradoks, którego Agger niestety nawet nie zaznacza, a może nawet nie jest go świadoma: ta sama ideologia odbiera wyborców partii politycznej – a jednocześnie, zamieszczona w powieściach kryminalnych, zachęca tysiące czytelników do ich kupna! Dlaczego? Może owe idee mają dzisiaj status baśni: nie wierzymy w ich polityczną realizację, ale nadal pragniemy o nich słyszeć?

3) Czy nie mówi wiele o smaku współczesnych czytelników to, że „skandynawski kryminał” jest podwójnie konserwatywny: naśladować zmierzającą już ideologię socjaldemokracji, łączy ją z modernistycznymi „wielkimi opowieściami”, które dekonstrukcja już dawno, jak twierdzi, całkowicie zniszczyła? Niestety, Gunhilda Agger nie dotyka tego tematu, jakby wcale nie poruszyło jej pojawienie się postmodernizmu. A przecież problem jest kapitalny: czy, jej zdaniem, właśnie skandynawska powieść kryminalna, bezceremonialnie ciągnąca soki z modernistycznej ideologii politycznej (socjaldemokracji) i modernistycznych „wspólnych, wielkich opowieści”, stała się dzisiaj najpopularniejszym „obrońcą” modernizmu i jego sądów o zbrodni, pokucie i karze?

4) Agger uogólnia w swoim artykule konkluzje wyciągnięte z analizy książek 9 twórców. Przedstawia je jako wzorzec „skandynawskiego kryminału” i rozciąga swoje wnioski na wszystkich skandynawskich twórców kryminalistów. Nie wiemy, dlaczego tak czyni, bo nie uzasadnia swojego wyboru. Pomija na przykład Jana Guillou, bardzo znanego szwedzkiego twórcę powieści kryminalnych, który zdecydowanie wykracza poza „socjaldemokratyczny paradygmat”, zaciekle zwalczając ideologię i rządy socjaldemokracji. Pracując jako dziennikarz, Guillou ogłosił w 1966 roku serię krytycznych reportaży o szwedzkim systemie kształcenia, a szczególnie o swojej dawnej szkole, i spowodował jej zamknięcie. W roku 1973 ujawnił istnienie specjalnych służb szwedzkiego wywiadu Informationsbyrå (IB) i nielegalnego podsłuchu grup lewicowych. Skazany został na karę więzienia. Obecnie krytykuje prowadzoną przez Zachód „wojnę z terrorem” i przyznaje rację Palestyńczykom w ich walce z Izraelem. To zapewne odbiera mu godność twórcy „narracji globalnych”, charakteryzujących się, zdaniem omawianej badaczki, uległością wobec chrześcijaństwa.

♦

Dlatego sądzę, że w artykule Gunhildy Agger spotykamy tę samą postawę, której dał wyraz Jo Nesbø w eseju *Mojego kraju* już nie ma. Bo czy ujęcie kryminału jako przekazu moralnego („strażnika państwa opiekuńczego”) i synonimu „socjaldemokratycznej rzeczywistości skandynawskiej” nie jest także próbą konstruowania wizji społecznej i politycznej „niewinności”?

•